
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* Wycieczka do Macedonii Północnej w ramach programu Erasmus+ * Macedonia Północna * Wyjazd do Rumunii – Erasmus+ * Astrid i Pluton – historia planety czy niezwykłej miłości? * Recenzja „Cudzoziemki” Marii Kuncewiczowej * Recenzja książki Paula Févala pt. „Kawaler de Lagardère” * 1985 rok – kardiochirurg Zbigniew Religa przeprowadził pierwszy w Polsce udany zabieg przeszczepienia serca * Czerwone krople ~~na wagę~~ cenniejsze od złota * Światowy Dzień Pluszowego Misia *

Numer 73
Listopad 2022

CZACHPRESS

Zofia Waśkiewicz 2A

Wycieczka do Macedonii Północnej w ramach programu Erasmus+

W dniach 18–24 września wzięliśmy udział w realizacji programu Erasmus+ i poleciliśmy do Macedonii Północnej. Po wylądowaniu na lotnisku w Skopje pojechaliśmy do miasteczka Koczani, w którym znajduje się nasza szkoła partnerska. Po miasteczku oprowadzili nas uczniowie, którzy brali udział w Erasmusie w Polsce w czerwcu tego roku.



Kolacja z regionalnymi specjami

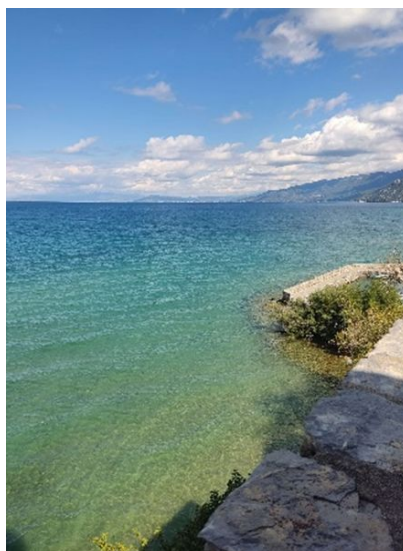
Dzień po przylocie odwiedziliśmy szkołę Ljupco Santov. Zostaliśmy bardzo ciepło przywitani i poczęstowani chlebem. Po krótkiej przemowie dyrektora uczniowie oprowadzili nas po szkole. Zostały dla nas przygotowane zajęcia, dzięki którym mogliśmy lepiej poznać innych uczestników programu. Po przerwie na kawę i prezentacji na temat terapeutycznej roli sztuki udaliśmy się na zwiedzanie miasta. Wieczorem czekała na nas

wystawna kolacja z regionalnymi specjami.

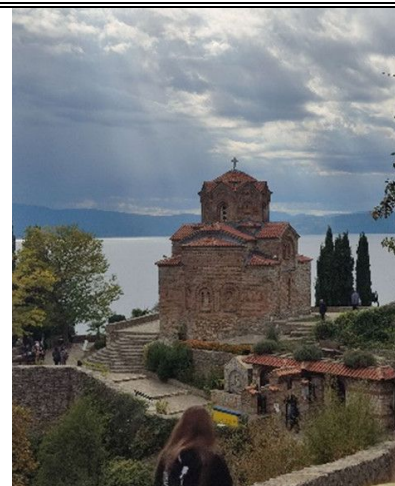


Widoki w Koczani

Następnego dnia wzięliśmy udział w zawodach, w których naszym celem było zaprojektowanie torby ze sloganem promującym zdrowy styl życia oraz plakatów o tej samej tematyce. Po zakończonych zajęciach czekała na nas grupa młodzieżywa Edinstvo, która przeprowadziła z nami krótkie warsztaty dotyczące Światowego Dnia Pokoju. Tego samego dnia pojechaliśmy zwiedzić fabrykę firmy Vincini, która jest producentem słodyczy.



Jezioro w Ochrydzie



Bazylika

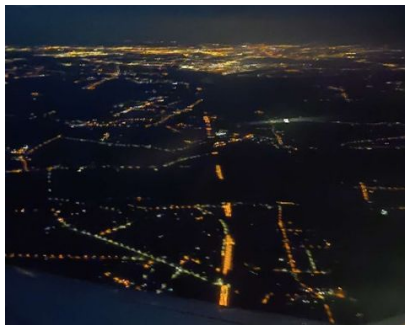
Czwartego dnia wcześniej rano wyruszyliśmy do Ochrydy. Tam zwiedziliśmy Zatokę Kości – rekonstrukcję wioski na wodzie. Później udaliśmy się do Monastynu św. Nauma. Po zakończonej wycieczce po okolicach miasta udaliśmy się do Ochrydy. Tam zwiedziliśmy stare miasto, teatr antyczny oraz bazylikę w Plaoshniku – wykopaliska archeologiczne.



Pomniki w Skopje robią wrażenie!

Następnego dnia spędziliśmy czas w Skopje. Odwiedziliśmy starą stację kolejową, która jest upamiętnieniem trzęsienia ziemi, dom Matki Teresy, Muzeum Walki Macedońskiej, stare miasto, stary bazar i rynek.

Ostatniego dnia udaliśmy się do szkoły, aby wziąć udział w warsztatach origami. Po skończonych zajęciach otrzymaliśmy certyfikaty i drobne upominki. Na zakończenie wyjazdu udaliśmy się nad jezioro Gradce w okolicach Koczani.



Warszawa z okna samolotu

Wizyta bardzo nam się podobała. Wyjazd do innego kraju i możliwość poznania innej kultury jest ciekawym doświadczeniem. Nie codziennie ma się możliwość wyjazdu do krajów na

drugim końcu Europy. Dodatkowo, środowisko międzynarodowe jest dobrą okazją, aby nabrać pewności siebie w posługiwaniu się językiem angielskim. Polecamy każdemu zgłaszanie się do programu w przyszłości i mamy nadzieję, że nasze pozytywne opinie zachęcą was do wzięcia udziału w kolejnych edycjach Erasmusa.

Źródło zdjęć:
Własność autorki artykułu.

Wiktoria Bakalarz 3B

Macedonia Północna

Macedonia wszystkim kojarzyła się z krajem gorącym, pełnym słońca, zielonym. Dla większości przede wszystkim nieznanym. Taka właśnie wydawała się w czasie lądowania. Ekscytowaliśmy się na myśl o widoku cytrusów i granatów rosnących na drzewach, szoku spowodowanym różnicami temperatur między słoneczną jesienią w obcym kraju a szarym niebem i deszczową porą roku w Ojczyźnie, w której byliśmy jeszcze niemal dwie godziny wcześniej. Po wyjściu z samolotu zdziwiła nas cisza lotniska w Skopje – stolicy kraju. Idąc po bagaż, słyszeliśmy echo swoich kroków, kiedy w tym samym czasie przez lotnisko Chopina przewijało się miliony ludzi i głosów.

Podczas drogi do Kochani – małego miasteczka, w którym mieliśmy spędzić tydzień – widzieliśmy tylko góry, roślinność i pasące się zwierzęta. Pierwszy dzień poświęciliśmy na odpoczynek i spacer po mieście. Samo Kochani jest małym miasteczkiem o niemal filmowym klimacie – wszyscy znają wszystkich, dzięki czemu czuliśmy się tam niesamowicie bezpiecznie.

Z drugiej strony z tego powodu wieść o gościach z zagranicy rozeszła się wśród mieszkańców zaintrygowanych nami. Mimo braku znajomości angielskiego, starali się nawiązać z nami kontakt. Język macedoński uważany jest za podobny do polskiego – i jest w tym coś prawdziwego.

Pośrodku miasteczka płynie rzeczka, wzdłuż niej spacerowali właściciele psów, młodzież natomiast obserwowała wodę z ławek i mostków. Dla Macedończyków zawsze musi znaleźć się miejsce na zieleń i, czym byliśmy zdziwieni, wszyscy o nią dbali. W każdym domu, na każdym oknie czy balkonie zwiślały różnokolorowe pelargonie i pięły się wilce. Całe miasto otaczały góry.

Następnego dnia udaliśmy się do szkoły. Uczniowie wraz z dyrektorem przywitali nas w swoich ludowych strojach, dzieląc się z nami tradycyjnym, upieczonym przez nich chlebem. Przygotowali dla nas też poczęstunek złożony z wielu innych tradycyjnych przystawek, takich jak ajvar – pasta warzywna, macedońskie herbaty uważane za jedno z lepszych w Europie czy regionalne słodczyce. Uczniowie

oprowadzili nas po szkole. Zwróciliśmy uwagę na to, jak krótki czas oni tam spędzają oraz jak wywiera ona nacisk na zainteresowania uczniów.

Po zapoznaniu się z Macedończykami zostaliśmy podzieleni w grupy do gry miejskiej ułożonej przez nauczycieli. Miała ona za zadanie zapoznać nas z miastem, pokazać najważniejsze jego miejsca oraz patronów szkoły. Na koniec wspiealiśmy się na najwyższy szczyt w mieście. Przez następne dni zwiedzaliśmy całą Macedonię: jej północną część, czyli Skopje, południowo-zachodnią – czyli Ochrydę oraz wschodnią, w której znajduje się Kochani. Wycieczki były naprawdę męczące, szczególnie że trwały cały dzień, dużo chodziliśmy i wspinaliśmy się, jednak było warto zobaczyć Jezioro Ochrydzkie o krystalicznie czystej wodzie i górzyskiej okolicy czy Skopje – jego zabytki i muzea.

Wszystkie zajęcia pomogły nam się zintegrować i już po kilku dniach spotykaliśmy się z nowo poznanymi znajomymi w restauracjach, jedząc najlepszą na świecie pizzę. Dlatego tym trudniej było nam się rozstać

z tym krajem, ludźmi i słoneczną pogodą. Wydawało nam się, że jeszcze nie rozpakowaliśmy dokładnie walizek, a już musieliśmy je pakować. Życie toczyło się tam tak beztrudnie, powoli – trudno było wrócić do codziennych obowiązków.

Możemy powiedzieć, że dzięki programowi Erasmus+ rozwinęliśmy swoje umiejętności mówienia w języku angielskim, komunikacji w gronie rówieśników, poszerzyliśmy swoją wiedzę i zdolności artystyczne zdobyte podczas warsztatów. Wszyscy

uczestnicy z entuzjazmem będą opowiadać o tamtejszych przygodach i są przekonani, że gdyby tylko mogli, pojechaliby jeszcze raz.

Maja Pluta 2A

Wyjazd do Rumunii – Erasmus+

Dwa tygodnie temu miałam przyjemność pojechać do Rumunii w ramach projektu Erasmus+. W projekcie tym uczestniczyły również osoby z Macedonii Północnej oraz oczywiście Rumunii. Dzięki Erasmusowi poznałam wspaniałych ludzi, zobaczyłam piękne krajobrazy i poznałam tamtejszą kulturę, wykrzystałam także znajomość języka angielskiego w praktyce. Codziennie mieliśmy okazję realizować różne aktywności.

Pierwszego dnia pojechaliliśmy busem do Warszawy na lotnisko, a stamtąd poleciliśmy do miasta Cluj-Napoka. Następnie, trochę ponad dwie godziny jechaliśmy do miejscowości, gdzie mieliśmy spędzić tydzień – do Borsy. Jest to miasteczko po-

łożone w górach. W kolejnych dniach mieliśmy dużo atrakcji. Zorganizowano kolację z regionalnymi potrawami i rumuńską muzyką. Chodziliśmy do liceum, gdzie uczą się miejscowi uczniowie. Zostaliśmy powitani chlebem i solą. Liceum było bardzo ładne, a nauczyciele i uczniowie bardzo przyjaźni. Mogliśmy zobaczyć, jak wyglądają tam lekcje, m. in. informatyki i angielskiego. Mieliśmy także przyjemność zobaczyć prezentacje na temat zdrowego żywienia przygotowane przez uczniów. Myślę, że każdy z nas dowiedział się wielu ważnych rzeczy, jak dbać o swoje zdrowie poprzez odżywianie się. Nie zabrakło również wycieczek w góry! Zwiedziliśmy piękny wodospad, do którego można było częściowo podejść kolejką. Chodziliśmy łagodnymi szlakami. W naszym programie były też wycieczki do kilku małych

miast oraz dużego miasta Cluj-Napoka, w którym wylądowaliśmy po przylocie do Rumunii. Odwiedziliśmy też najbardziej nawiedzony las na świecie. Uczniowie z Rumunii zapoznali nas z miejscowymi legendami na jego temat. W okolicy naszego miasta było dużo przepięknych, zabytkowych kościołów, które mieliśmy okazję zobaczyć. Jestem bardzo wdzięczna, że miałam okazję spędzić tam czas.

Projekt Erasmus+ przede wszystkim otworzył mnie na nowe doświadczenie i poznanie nowej kultury. Fantastycznie spędziłam czas i na pewno chciałabym wziąć udział w kolejnym takim wyjeździe. Polecam każdemu uczniowi!

Arletta Słomka 1A

Praca zajęła I miejsce w szkolnym konkursie na recenzję książki ogłoszonym z okazji Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych Październik 2022

Astrid i Pluton – historia planety czy niezwyklej miłości?

Edyta Prusinowska to blogerka zajmująca się przede wszystkim modą i stylem życia, jednak od 2021 roku także autorka debiutanckiej powieści „Opo-

wiem o tobie gwiazdom”. Już od najmłodszych lat swojego życia interesowała się pisaniem, aż w końcu zdecydowała się na wydanie książki i pokazanie swego talentu światu. Mimo że zмага się również z problemami zdrowotnymi, nie przeszkadza jej to w spełnianiu swoich marzeń i rozwijaniu skrzydeł na tle pisarskim. Aktywnie działa również na YouTube, a od niedawna wystartowała z podcastem pt. „Konstelacje myśli” na platformie Spotify, gdzie udostępnia również

playlisty idealnie oddające klimat i estetykę danej powieści.

Historię głównej bohaterki, Astrid, poznajemy już w prologu. Dziewczyna mocno przeżywa śmierć swojej ukochanej siostry, z którą była wyjątkowo zżyta. Po tym tragicznym zdarzeniu marzy tylko o jednym – ucieczce ze swojego rodzinnego miasta, co później wprowadza w życie wraz ze swoim najlepszym przyjacielem, Jajem. Wkrótce poznają również Plutona, który wyrusza w podróż razem z nimi. Cała trójka przeżywa

niesamowite przygody, a między Astrid i nowo poznanym kolegą zaczyna budzić się uczucie.

Jak sam wydawca podaje w opisie książki, „to opowieść o determinacji młodych ludzi, którzy mimo wielu przeciwności losu i doświadczeń życiowych dążą do odnalezienia swojego szczęścia.” „Opowiem o tobie gwiazdom” w emocjonujący i ekscytujący sposób ukazuje to, jak ważne w życiu są wartości, takie jak przyjaźń czy miłość i choć sam pomysł na napisanie tej historii wziął się, jak sama autorka mówi, od chłopaka wzruszającego się podczas filmu w kinie, kto wie, czy ta cudowna powieść powstałaby, gdyby pisarka bądź wspomniany mężczyzna wybrali odpoczynek w zaciszu domowym zamiast seansu.

Historia zapierająca dech w piersiach, pełna fascynujących

momentów doprowadzających do złości, a nawet załamań. Od samego początku trzyma w napięciu, a jej lektura jest niezwykle przyjemna. Sama podczas czytania obiecywałam sobie, że „to już ostatni rozdział na dziś”, jednak w tej niezwyklej powieści było coś magicznego, co sprawiało, że nie można było się od niej oderwać. Jedno jest pewne – podczas czytania bez chusteczek higienicznych się nie obejdzie, gdyż wzruszeń doprowadzających do łez jest niemało. Dodatkowo, fantastyczna i niezwykle estetyczna okładka w przepięknych pastelowych kolorach, która swym wyglądem fascynuje, przyciąga uwagę i wzbudza podziw oraz obrazuje piękno przedstawianej treści.

W całej tej historii poruszone zostały również trudne tematy, takie jak śmierć, strata bliskich, choroby czy też zabu-

rzenia psychiczne, które nie są niczym złym, a ludzkim. Uważam, że doskonałym posunięciem ze strony pisarki było umieszczenie na ostatnich stronach powieści numerów, na które można bezpłatnie zadzwonić, w celu uzyskania pomocy psychologicznej.

Jestem przekonana, że kolejne historie autorstwa Edyty Prusinowskiej będą jeszcze lepsze, a sama autorka zabłyśnie swym talentem na skalę światową. Z niecierpliwością czekam na kolejne publikacje, a także zachęcam do lektury „Opowiem o tobie gwiazdom”, która zapewne dostarczy wszystkim czytelnikom niezapomnianych wrażeń i pozostanie w pamięci każdego z nich na długi czas.

Mateusz Głogowski 2C

Recenzja „Cudzoziemki” Marii Kuncewiczowej

Przeglądając internetowy profil poświęcony literaturze, natknąłem się na kilka cytatów poświęconych pewnemu dziełu. Cytaty te odnosiły się do nieszczęśliwej miłości, pragnienia zemsty i cierpienia. Jak się okazało, były to cytaty pochodzące z książki Marii Kuncewiczowej pt. „Cudzoziemka”. Zaintrygowany, odwiedziłem najbliższą bibliotekę, by bliżej zapoznać się z tym utworem. Całkowicie przerosł on moje najśmielsze oczekiwania.

„Cudzoziemka” została wydana w 1936 roku, w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jej autorką jest Maria Kuncewiczowa, wykształcona pisarka mająca kontakty z pisarzami z całej Europy. Inspiracją do powstania tego dzieła była śmierć jej

matki, Adeliny Szczepańskiej, którą Kuncewiczowa ukryła pod postacią głównej bohaterki. „Cudzoziemka” opowiada o historii nieszczęśliwej Róży Żabińskiej, której serce zostało złamane w młodości przez niejakiego Michała Bądzkiego. Pomimo upływu lat, Róża nie potrafi zapomnieć tej zdrady, całe życie cierpi z jej powodu. Jej relacje rodzinne przepelnione są bólem i wiecznym żalem. Mężem Róży, nienawidzonym przez nią, jest Adam, zwyczajny urzędnik zafascynowany Różą. Szybko przekonuje się on jednak, że jego małżeństwo to nieustanne pasmo nieszczęść. Pomimo braku umiejętności wspólnej komunikacji, para doczekała się trójki dzieci. Kazia, ulubienca Róży, który zmarł w dzieciństwie, Władysława i Marty. Władysław – pierworodny syn – był delikatny, wrażliwy, podatny na sztukę i wpływy mat-

ki. Marta zaś przez długi czas była zniechęcona przez matkę, głównie za zbyt duże podobieństwo do ojca. Macierzyństwo wywoływało w Róży skrajne emocje, posuwało ją do myśli tak strasznych, że nigdy nie ujrzały one światła dziennego. Całe życie bohaterki było skrajne: ze stanu euforii bardzo płynnie przechodziła w melancholię, od zachwyty w pogardę, i to wszystko w mgnieniu oka.

„Cudzoziemka” to powieść o dosyć specyficznej budowie, bowiem akcja trwa jeden dzień, jednak obejmuje ona historie sprzed kilkudziesięciu lat od jej rozpoczęcia. Większość treści stanowią bowiem wspomnienia Róży, jej młodość, wyjazd z Rosji do Warszawy, romans z Michałem, potem całe jej zgorzknienie i trudy życia rodzinnego. W ten sposób historia Róży staje się reminiscencją, która pojawia się

w jej myślach, jakby podsumowywała ona własne życie.

Utwór Marii Kuncewiczowej ma w sobie coś nad wyraz urzekającego. Lektura jest trudna, zachowania Róży w wielu momentach nie da się w żaden sposób usprawiedliwić, jej irracjonalizm irytuje. Momenty zmęczenia Różą pokazują, iż tak samo zmęczeni byli jej bliscy, czytelnik więc może w pewnym, choć nieznacznym, stopniu poczuć ich cierpienie. Z główną bohaterką można się też utożsamiać, jeśli ma

się złamane serce i duszę beznadziejnego romantyka. Jej postępowanie może być pewnym ostrzeżeniem dla takiego czytelnika, by wreszcie odpuścić i zacząć żyć dalej. Inaczej skończy tak jak Róża. Myślę, że wiele osób na swojej drodze może spotkać kogoś takiego jak Michał Bądzki, jednak kluczowe jest, by pozierać się i iść do przodu, czego nie zrobiła Róża. I to tego tak bardzo żałowała. To realizm bólu głównej bohaterki, jego pewien uniwersalizm, sprawia, iż

dzieło to jest tak dobre. Czytanie go było jak podróż w inny świat, świat piękna, ale i świat bólu. Na koniec pragnę tylko dodać, iż mam nadzieję, że ta recenzja natchnie kogokolwiek do przeczytania tej bardzo niedocenianej książki. Po skończeniu lektury moim celem było rozpowszechnienie wiedzy o istnieniu tego dzieła. I mam nadzieję, że cel ten osiągnąłem.

Kinga Mortka 2C

Recenzja książki Paula Févala pt. „Kawaler de Lagardère”

Po książkę „Kawaler de Lagardère” autorstwa Paula Févala sięgnęłam przypadkowo, odnajdując ją na półkach starej, rodzinnej biblioteczki. Jest to powieść historyczno-przygodowa z gatunku płaszcza i szpady. Na pierwszy rzut oka wyglądała niepozornie, a jej początek wydawał się dość zawily, jednakże wraz zagłębianiem się w jej treść, wzrastała we mnie chęć poznania losów bohaterów.

Tytułowy kawaler to w rzeczywistości Henryk de Lagardère – szlachcic z przeszłości ulicznego sieroty o niebywałych umiejętnościach władania szpadą. Na początku powieści poznajemy go jako młodego i pełnego uroku łamacza kobiecych serc. Przed udaniem się na wygnanie, honorowy i niezwykle odważny mężczyzna ma zamiar wyrównać stare porachunki z księciem de Nevers. Szybko jednak okazuje się, że sprawy są o wiele bardziej skomplikowane, niż można by przypuszczać. Serią licznych przypadków w ręce Henryka trafia utrzymywane w sekrecie kilkumiesięczne dziecko księcia oraz księżnej — Aurora. Osta-

tecnie, do pojedynku między mężczyznami nie dochodzi. W zamian za to walczą ramię w ramię z wynajętymi przez Gonzagę zbirami mającymi zabić księcia de Nevers. Niestety, nawet sam Henryk de Lagardère, słynący z niezwyklej odwagi i niezłomności, nie jest w stanie ocalić życia księciu, gdy walczy przeciwko kilkunastu szermierzom. Na chwilę przed śmiercią ojca małej Aurory Henryk daje słowo, że zajmie się dzieckiem. Tak oto rozpoczyna się wspólne życie młodego mężczyzny oraz malutkiej wówczas księżniczki.

Od początku nie jest to życie łatwe. Ciągłe zmiany miejsca zamieszkania i utrudniony kontakt między dwojgiem bohaterów, spowodowany podejmowanymi przez Henryka pracami, nie sprzyjają rozwojowi ich relacji. Na przestrzeni lat bohaterowie zbliżają się do siebie i darzą się ogromnym zaufaniem. Choć w ich życiu zdarzają się chwile pełne załamań i niepewności, zdaje się, że łączy ich coś wyjątkowego, co tylko umacnia łączącą ich więź. Wraz z upływem czasu przestają być dla siebie opiekunem oraz „córką”, a zamiast tego zaczynają patrzeć na siebie z miłością. Uczucie wy-

stawione zostaje na próbę, gdy Henryk po kilkunastu latach wdraża w życie plan zemsty na Gonzadze.

W powieści „Kawaler de Lagardère” nie brakuje tajemnic oraz niespodziewanych zwrotów akcji i intryg, które sprawiają, że od lektury wprost nie można się oderwać. Pojawia się miłość romantyczna, jak również przepiękna miłość kochającej i zranionej matki pragnącej odzyskać dziecko. Książka gwarantuje czytelnikowi dawkę wzruszeń oraz zaskakuje nieoczywistym rozwojem wydarzeń. Nie brakuje także bohaterów, którzy do ostatnich stron pozostają owiani tajemnicą. Myślę, że mogę nazwać książkę Paula Févala lekturą ponadczasową, mimo iż jej akcja toczy się na przełomie XVII i XVIII wieku. Choć od tamtego czasu upłynęło już wiele lat, uważam, że wciąż utwór przekazuje pouczające treści. Szczególnymi wartościami, które powinniśmy wdrażać do naszego życia są cechy głównego bohatera takie, jak: honor, odwaga i gotowość do poświęceń dla tych, których kochamy. „Kawaler de Lagardère” to wartościowa i niezwykle opowieść godna polecenia.

Ania Grabowska 1C

1985 rok – kardiochirurg Zbigniew Religa przeprowadził pierwszy w Polsce udany zabieg przeszczepienia serca

5 listopada 1985 roku profesor Zbigniew Religa i jego zespół lekarzy przeprowadził pierwszą w Polsce udaną transplantację serca. Operacja odbyła się w ówczesnym Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrzu. Sam przeszczep był udany, niestety, pacjent zmarł na sepsę kilka dni później. Dokonanie transplantacji serca to zasługa nie tylko szczególnych umiejętności, ale również niezwykłej odwagi i determinacji profesora Zbigniewa Religi i jego zespołu (Andrzej Bochenek, Bogusław Ryfiński, Jerzy Wołczuk i Marian Zembala). Szansa na powodzenie takiej operacji w ówczesnych czasach wynosiła zaledwie 50%, wynikało to z braku odpowiednio przeszkolonego personelu oraz doświadczenia. Dodatkowo, profesor zmagął się z kwestią dawcy, która w tamtych czasach była znikoma i świadomość ludzka

pozostawiała wiele do życzenia. Pomimo szybkiej śmierci biorcy, zabieg ten miał ogromne znaczenie dla rozwoju kolejnych transplantacji, m. in. opracowano metodę zapobiegania zakrzepom krwi. Jeden z kolejnych, udanych przeszczepów serca, odbył się 4 sierpnia 1987 roku, a jego biorcą był najdłużej żyjącym pacjentem z nowym sercem w Polsce – nazywał się Tadeusz Żytkiewicz (na zdjęciu poniżej jako pacjent, po udanym przeszczepie serca).



Przeszczep serca dokonany przez Zbigniewa Religę to wielki sukces polskiej medycyny, od tamtego wydarzenia liczba tego typu zabiegów systematycznie wzrasta. Początki transplantacji były trudne, a wśród lekarzy budziły wątpliwości natury etycznej. Na ten moment w Polsce przeszczepy serca wykonywane

są w trzech ośrodkach kardiochirurgii – Zabrze, Kraków, Warszawa. Nadal jednak możliwości są wciąż małe w stosunku do potrzeb pacjentów. Tylko co piąta osoba potrzebująca, wśród pacjentów, dla których przeszczep serca to ostanía szansa na normalne życie, dostaje możliwość operacji. Inne jest też nastawienie społeczeństwa niż jeszcze 5-10 lat temu. Mamy inną świadomość, mamy też inne pokolenie, które myśli zupełnie inaczej, ma inną percepcję i inne oczekiwania. Moje pokolenie będące na co dzień na Facebooku czy Instagramie widzi, jak wiele dobrego przynosi dar życia, jakim jest przeszczep narządu. W dzisiejszym społeczeństwie rośnie również świadomość wyrażenia swojej woli do bycia dawcą na wypadek śmierci, która czasami jest niespodziewana lub nagła.

Źródła:

Udział w badaniu.pl
Medonet
Serce Dziecka

Arletta Słomka 1A

Czerwone krople ~~na~~ wagę cenniejsze od złota



Z pewnością każdy z nas choć raz wybrał się na badania ze względu na niepokojące objawy bądź w celu sprawdzenia swojego stanu zdrowia. Od lekarza wychodzimy zadowoleni, bo usłyszeliśmy, że wszystko jest w najlepszym porządku, ale czy wiedzieliście, że dzięki dobrym wy-

nikom badań krwi możemy pomóc innym?

Jak? To proste! Każdy z nas może zostać honorowym dawcą krwi i pomóc tym, którzy tego potrzebują. W każdym mieście znajdują się punkty krwiodawstwa. Ponadto, z okazji **Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża** obchodzonych w dniach 22-26 listopada w naszym liceum możliwe jest oddanie krwi za wcześniejszą zgodą lekarza. Warto jednak zaznaczyć, że aby wesprzeć akcję, należy spełniać odpowiednie warunki. Oto kilka z nich:

- masz 18-65 lat i posiadasz dowód osobisty (lub inny dokument ze zdjęciem),
- ważysz powyżej 50 kg,
- nie chorowałeś na żółtaczkę,
- zapoznasz się z „Informacją o chorobach zakaźnych dla krwiodawców” i wypełnisz kwestionariusz dla krwiodawców,
- w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie miałeś wykonanego zabiegu operacyjnego, tatuażu, przekłucia uszu lub innych części ciała.

Dodatkowo, dawcom krwi przysługują przywileje, takie jak zwolnienie od pracy i wykonywania czynności służbowych

w dniu, w którym oddało się krew lub jej składniki oraz w dniu następnym czy tańsze przejazdy komunikacją miejską (przy oddaniu przynajmniej trzech dawek).

Po zabiegu oddania krwi otrzymamy również czekoladę jako tzw. posiłek regeneracyjny. ;)

Po co?

Krew jest ważna dla każdego z nas, a szczególnie dla osób po wypadkach czy tych, które walczą z niedokrwistością spowodowaną wieloma chorobami, w tym nowotworowymi. Zabiegi związane z krwiodawstwem są zatem bardzo ważne dla ich

zdrowia, a nawet życia. Możesz kogoś uratować i poczuć satysfakcję. Tak hojny gest nic nie kosztuje, a z pewnością będzie odebrany z radością i wdzięcznością przez osobę, która tę krew otrzyma.

Oddawanie krwi jest BEZPIECZNE i nie stanowi zagrożenia dla Twojego zdrowia czy życia!



Źródła tekstu:
<http://www.rckik.radom.pl/>

Źródła zdjęć:
<https://cutt.ly/dNfpnw1>
<https://cutt.ly/eNfpI2r>

Daria Makowska 1C

Światowy Dzień Pluszowego Misia



25 listopada – w tym dniu obchodzimy Światowy Dzień Pluszowego Misia. Ta data nie jest przypadkowa, bowiem właśnie w tym dniu przypada rocznica powstania tej zabawki. Wydarzenie to zostało ustanowione w **2002 roku**, gdy pluszak świętował już swoje **złote gody**.

Ta niepozorna maskotka kryje w sobie naprawdę wielką moc i nie jest przeznaczona tylko dla dzieci! Każdy może mieć swojego pluszowego niedźwiedzia czy inną przytulankę i nie będzie to nic złego. Misiak potra-

fi być bardzo komfortową rzeczą i milusim przyjacielem. Nie trzeba o niego dbać, tak jak o psa czy kota. Zabawka sama w sobie jest bardzo lubiana przez wiele osób i myślę, że właśnie ten fakt sprawił, iż stała się bohaterką wielu seriali czy bajek. Kubuś Puchatek, Miś Paddington, Miś Uszatek również Miś Colargol. Chyba każdy zna bajki, z których pochodzą te postacie. Wszystkie są niedźwiadkami. Bajki te powstały głównie dla dzieci, ale nie oznacza to, że nie mogą być oglądane przez dorosłych. Właśnie to czyni filmy z pluszowymi niedźwiedziami atrakcyjnymi.

Z okazji Dnia Pluszowego Misia organizowane są uroczystości i występy, wiele szkół przeprowadza konkursy związane z tą zabawką, biblioteki organizują publiczne czytanie książek o pluszowym misiu, a dzieci tego dnia mogą przynosić ze sobą do przedszkola swoje ulubione plu-

szy. Święto ma wymiar również symboliczny.

Pluszowe misie są symbolami opiekuńczości, dobra, łagodności, ciepła i miłości, czyli tego, czego bardzo wszyscy potrzebujemy, krocząc przez swoje życie. Miś, który kojarzy się z ciepłem i dobrocią, inspiruje do przeprowadzania w tym dniu wielu akcji dobroczynnych, np. zbiórek zabawek na rzecz potrzebujących dzieci.

Źródło zdjęcia:
<https://pixabay.com/photos/teddy-soft-toy-stuffed-animal-1338895/>

Źródło tekstu:
<https://www.mjakmama24.pl/mama/imprezy/dzien-pluszowego-misia-kiedy-obchodzimy-i-co-za-swieto-aa-ZZj9-GUqt-awnf.html>